Nr. 2. (14) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Luty 1930 r. Rok II.

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko. ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Utrzymamy Pomorze i posiadaną dziś część Śląska tylko wtedy, gdy parciu niemieckiemu na wschód przeciwstawimy naszą ekspansję narodowo-państwową na zachód i północ, ku Odrze i Bałtykowi i gdy siła tej naszej ekspansji przewyższy siłę niemieckiego na nas naporu".

Stanisław Grabski

Dziesięć lat temu...

10 luty 1920 roku pozostanie na zawsze najbardziej świetlaną kartą w dziejach Polski. Błękitny Generał Józef Haller na czele oddziałów Armji Narodowej symbolicznym rzuceniem złotego pierścienia w Bałtyk, zaślubił Morze Polskie i Pomorze, ze zmartwychwstałą Ojczyzną. Zaślubiny Polski z Bałtykiem były już jednak tylko ukoronowaniem tych chlubnych wysiłków Narodu, które od lat dziesiątek zmierzały do oparcia przyszłej Polski o morze.

Generał Haller napewnoby nie mógł w tryumfie objąć Ziem Zachodnich dla Polski, gdyby nie dwa fakty, które nadejście tej radosnej chwili umożliwiły. Jednym z nich była nieugięta postawa żywiołu polskiego wobec germańskiego naporu, drugim mądra, przewidująca polityka twórców ruchu wszechpolskiego.

Jeśli „Kulturkampf" i germanizacyjna polityka zbirów pruskich nie potrafiły ani na chwilę zachwiać ludem polskim tych ziem, które nieugięcie trwały przy sztandarze polskim, to znak, żeśmy tam w momentach najbardziej krytycznych posiadali ludzi wielkich i niezłomnych, wierzących święcie w przyjście Polski. Fakt nie do wiary, że w okresie największego pruskiego naporu, Pomorze się tak dalece odrodziło narodowo, że najbardziej na Zachód wysunięte obszary, stale wybierały wyłącznie polskich posłów.

Z drugiej strony w całem społeczeństwie bez względu na zabory budzić począł ruch wszechpolski zainteresowanie sprawami morza i jego znaczeniem dla przyszłego Państwa Polskiego.

Słowa Jana Ludwika Popławskiego w szeregu artykułów wskazujących że Polska „głupia" nietylko bez Poznania, ale i bez Pomorza, worywały się w sumienia polskie dogmatem o morzu jako fundamencie przyszłej Polski.

> „WOLNY DOSTĘP DO MORZA, posiadanie całkowite, głównej arterji wodnej kraju — Wisły, to warunki konieczne prawie istnienia naszego. Całe to porzecze Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez Państwo Polskie musi być odzyskanem przez narodowość polską"..

Zdania powyższe tak wyraźnie charakteryzujące stosunek obozu narodowego do tych spraw pierwszej wagi, już na długo przed Wielką Wojną, nietylko postawiły wyraźnie

te sprawy w umysłach samych Polaków ale zdziałały i to, że w okresie wojny, Dmowski i Paderewski tak stanowczo i nieugięcie mogli się domagać Pomorza i Bałtyku dla Polski. Polityka wprzód wszechpolska, a potem paryskiego Polskiego Komitetu Narodowego doprowadziła nietylko do zaistnienia punktu trzynastego Wilsona brzmiącego że:

„Powinno być ustanowione niepodległe Państwo Polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe, przez bezsprzecznie polską ludność mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna, gospodarcza, oraz całość terytorjalna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym",

ale i do tego, że żądania Polski zostały w tym względzie usankcjonowane brzmieniem Traktatu Wersalskiego.

Ale dzisiaj kiedy nam przychodzi święcić dziesięciolecie zaślubin z modremi falami Bałtyku, czynimy to z czołem zachmurzonem i trwogą mimowolną w sercach. — W postanowienia wersalskie biją Niemcy, bez żadnego prawie oporu dzień po dniu coraz skuteczniej, podczas gdy my albo biernie się temu wszystkiemu przypatrujemy, albo też Niemcom ich zadanie biegnące w kierunku odcięcia nas od morza ułatwiamy. Bo czyż zawarta ostatnio przez rząd polski umowa likwidacyjna zostawiająca ziemie rdzennie nasze w rękach pruskich, nie kwestjonuje naszych wieczystych praw do Ziem Zachodnich, albo czy nie osłabia naszych wysiłków stałe odsuwanie Polski w cień ilekroć o tych sprawach na forum międzynarodowem mowa.

Polacy wszyscy, bez względu na jakiekolwiek różnice są w sprawie Bałtyku, Pomorza i wogóle ziem Zachodnich, tego samego zdania, co i Romam Dmowski, kiedy w „Polityce Polskiej" napisał

„Jeżelibyśmy w przyszłości z tych ziem co utracili, znaczyłoby to, że odbudowane państwo polskie, zaczyna znów upadać".

Trzeba, aby tego samego zdania były i rządy naszego państwa.

Niemiec jest naszym odwiecznym wrogiem. Nie możemy mu się dać podejść i omanić. Stale trwać trzeba w pogotowiu i postawie czynnej, któraby na najsłabszy choćby atak na polskie morze i Pomorze, miała w pogotowiu siły, do opanowania Gdańska i Królewca. Nie będziemy stroną napastującą, ale niechaj Prusak wie, że w razie ataku nie poprzestaniemy na jego odparciu.

Jak jeden mąż jesteśmy wszyscy gotowi do obrony ziem naszych i do obrony morza Polskiego, będącego nietylko perłą Polski, ale i jej płucami, bez których żyćby nie mogła.

Włodzimierz Bilan.

Zbudźcie się!

Jak blasków zorzy, jak słońca,
Jak świtu wiosny i rosy,
Potrzeba dusz nam kryształnych,
Co wzbiwszy się hen, pod niebiosy
I tam ze szczytów tych górnych,
Wiedzione serca pochodnią,
Ślepcom by jasność zesłały,
Zwycięstwo prawa nad zbrodnią
O, niech choć jeden promyczek
Padnie na błędne te czoła...
Bo Wolna Matka - Ojczyzna
Za długo „zbudźcie się" woła
„Już długie lata, dnie, noce,
„Minęły wrażej niewoli,
„A serce moje boleśnie,
„Na synów patrząc, tak boli"
Tak mówi Matka — Ojczyzna.
Przez krwawe łzy ku nam woła:
„Sumienia zbudźcie uśpione,
„I z hańby zmyjcie swe czoła!"

Felicja Niedzielska.

Nasza droga.

Niech żyje Polska! Nie dla naszej chwały
Nam radość walki noc na dzień zamienia,
Gdy widzim w jutro płynące oddziały
Drogą historji poprzez pokolenia.
Bolesławowe drużyny książęce,
Co dzwonią chwałą w prawieków otchłani,
Ku nam żelazne wyciągaje ręce,
Idziemy z wami rycerze nieznani!...
Co dzień z wielkimi mówimy ojcami,
Wiedziem ciąg dalszy zaczętego dzieła,
Chcemy być wielcy, jak wy—przed wiekami,
By wielką była Ta, co nie zginęła.
Płyną chorągwie—drużynami płyną
W promiennem słońcu—nieskończonym wężem,
Jak ptak śmiech leci nad każdą drużyną,
Wplecion w rytm marszu—zwyciężym, zwyciężym.
Niech żyje Polska!—Matce na ofiarę
Niesiemy jasną myśl i czyste serca,
Ojców z pod Wiednia nieulękłą wiarę,
Wytrwałą wierność w dozgodnej żołnierce.
Więc choć w Ojczyźnie zło się jeszcze pleni,
Choć wróg podstępny i grozi i kusi,
Nikt przeznaczenia nie wstrzyma ni zmieni
Dobro zwycięży, bo zwyciężyć musi.

W. S.

Jeszcze Piąta Brygada.

Pół roku minęło, kiedy redakcja „Młodego Narodowca“ ogłosiła artykuł pana A. S. p.t. „Piąta Brygada“ i wezwała czytelników do dyskusji na ten temat. Wziąłem więc udział w tej dyskusji i napisałem artykuł pod tym samym tytułem, prostując według własnego przekonania trzy twierdzenia pana A. S., które uważałem i uważam za mylne.

Leżałem chory przez cały styczeń i dopiero teraz, po powrocie do zdrowia, zauważyłem między papierami odpowiedź pana A. S. pod tytułem „Recepta na Napoleona“, umieszczoną w „Rozwoju“ Łódzkim. Uderzył mnie przedewszystkiem ton, pełen nieopanowanego gniewu, chociaż ja dalibóg nie myślałem nikogo, a tem

samem i pana A. S. osobiście ani dotykać ani obrażać.

A więc na moje twierdzenie, że zamach stanu z maja 1926 został urządzony przez socjalistów i wywrotowców, celem niedopuszczenia do tego, ażeby narodowcy uratowali i skonsolidowali państwo polskie, odpowiada p. A. S. „Jest to mniemanie, nie grzeszące głębszem ujęciem kwestji".

Otóż mnie bynajmniej nie chodziło ani o głębokość ani o płytkość — tylko o prawdę. I dziś jeszcze twierdzę, że to jest prawda, choćby najpłytsza ale prawdziwa. Byłem w maju 1926 podczas oblężenia w Warszawie, i widziałem, kto pomagał, kto stawiał opór, a kto zachowywał się obojętnie. I stwierdzam, że z wyjątkiem zorganizowanych lewicowców nie spotkałem w Warszawie ani osób, ani stanów czy zawodów, tak politykujących jak trzymających się zdala od polityki, któreby się cieszyły z przewrotu lub przywiązywały do niego jakieś nadzieje lepszej przyszłości. Po zdobyciu Warszawy pierwszym pociągiem pojechałem do Poznania i tam tak w mieście jak po wsiach powiatu poznańskiego, obornickiego i innych, zastałem ten sam nastrój. Wszyscy oprócz szumowin nielicznych zresztą, które się już szykowały do przymknięcia do obozu zwycięzkiego, odczuwali to, co się stało, jak wielkie nieszczęście, jako katastrofę i zapowiedź końca. To samo stwierdziłem w Krakowie, Bielsku, Łodzi — i to samo mówili mi koledzy w Warszawie, przyjeżdżający z prowincji. Mam więc prawo do wierzenia i twierdzenia, że zamach majowy był dziełem lewicy i że całe społeczeństwo polskie poza lewicą, odnosiło się do niego albo wrogo albo obojętnie, ale nigdy przychylnie. Nie mogę więc zgodzić się na twierdzenie, jakoby potrzeba czy konieczność tego zamachu kwitła w duszach polskich i jak gdyby ten zamach był wynikiem istoty rzeczy oraz świadomej czy nieświadomej woli narodu czy jego większości.

A chociaż to stwierdzenie uznaje pan A. S. za powierzchowne czy płytkie, ma ono tę wyższość, że jest zgodne z prawdą.

Pan A. S. pisze tymczasem:

„Przewrót majowy został dokonany pod hasłem uzdrowienia zgniłej atmosfery Rzeczypospolitej, atmosfery rządu lubelskiego, który jako dogmat istnienia naszego państwa uznał, że jest ono i pozostać musi folwarkiem „pracującego proletarjatu", milicji ludowej i ma być rządzone po wsze czasy przez Wielkiego Chama".

Przecieram oczy, bo się boję, czy mnie nie mylą. Któż to założył milicję ludową, jeżeli nie piłsudczyzna? A któż rozwiązał tę milicję, jeżeli nie Sejm Ustawodawczy? Czy można tego nie pamiętać? A jeżeli się pamięta, czy można wmawiać w czytelników rzecz tak niezgodną z prawdą?

A jeżeli chodzi o republikę lubelską, toć przecież ten sam człowiek, który dokonał zamachu majowego w 1926 r. zamianował w końcu 1918 roku prezydenta tej republiki socjalistę Daszyńskiego premjerem, a kiedy manifestacja Warszawy udaremniła tę nominację, powołał na premjera innego socjalistę p. Moraczewskiego. I znowu tylko Sejm Ustawodawczy wymiatał potem ową ohydną moraczewszczyznę. Dla każdego, myślącego człowieka było rzeczą jasną, że po złamaniu Sejmu przez te same czynniki, które niegdyś wprowadziły moraczewszczyznę, nastąpi teraz recydywa tejże moraczewszczyzny. Musiał więc zamach majowy być powrotem do milicji ludowej i do republiki lubelskiej.

Kto w maju 1926 myślał, że będzie inaczej, ten tylko łudził siebie — a jeżeli dziś po trzech latach boleje nad rozwianiem się tych złudzeń, to niech przyjmie do wiadomości, że własne złudzenia i pomył-

ki wmawia w polskie społeczeństwo i przedstawia polską przeszłość nieprawdziwie.

Z całego tego artykułu wieje nienawiść do Sejmu, pochodzącego z powszechnego głosowania i ogromna niechęć do demokracji. „Dawanie szalonemu miecza do ręki lub Kołtunowi z błot pińskich współudziału w rządach Polską do jednakich rezultatów doprowadzić musi". Tak woła pan A. S.

Chociaż mieszkam w Pińsku trzeci rok, nie znam okolicznej ludności. Przypuszczam jednak, że zwykły „Kołtun" tutejszy nie przedstawiałby się w parlamencie gorzej niż np. profesor uniwersytetu, rektor, senator i marszałek Senatu w jednej osobie, a kto wie, czy ten kołtun, obdarzony godnością senatora i marszałka nie potrafiłby bodaj przez zwykłą zarozumiałość lepiej tej godności strzedz, niż to czyni ów pan, będący według pojęć pana A. S. ekstraktem elity umysłowej, urodzonej do rządzenia państwem.

I dlatego — może w pińszczyźnie nabyłem ruskiego uporu — wywody pana A. S. nie zachwiały moich demokratycznych przywiązań, bo szukam w człowieku nie książkowej wiedzy, tylko charakteru. A charaktery rodzą się, lecz nie tworzą przez doktoraty. Jako historyk nie wierzę też w dobroczynnych despotów i opatrznościowych uzurpatorów, choćby byli Bonapartemi, bo wierzę tylko w charakter obywateli. Wszystko, co piszę i robię, zmierza do tego, żeby budzić i kształcić te charaktery, a nie czekać na zbawców, którzy za lichych ludzi dokonają wielkich rzeczy.

Zważywszy gniewny ton owej „Recepty na Napoleona" przytoczę znane francuskie przysłowie: Vous êtes fâché — donc vous avez tort: Gniewasz się Pan, a więc nie masz słuszności.

Jan Zamorski

O naprawie duszy polskiej.

Jeden ze sławnych wieszczów Polski powiedział że: Polacy dla Ojczyzny umieją cierpieć, a nawet i śmierć bohaterską ponieść, lecz dla Ojczyzny żyć nie potrafią. Powiedziałby ktoś nieznający stosunków w Polsce iż powyższe zdanie nie zupełnie odpowiada prawdzie, lecz wglądnąwszy w życie dzisiejszej wolnej Polski a porównawszy je z wczorajszem naszem życiem w niewoli łatwo przekonamy się o słuszności tego smutnego twierdzenia. W czasach niewoli nasz naród żył nadzieją odzyskania wolności Ojczyzny odsuwając osobiste szczęście na ostatni plan. W Przedświcie zmartwychwstania zapominał o cierpieniach i nędzy własnej. Utrata kogoś najdroższego każe zawsze wspominać o wszystkich dolegliwościach fizycznych i duchowych, a potęguje energję czynu, w celu odzyskania skarbu, który się utraciło.

Jednak mówiąc o tem nasuwa się wątpliwość czy te zalety naszego Narodu nie wykwitły pod terorem i przemocą wrogów i po odzyskaniu wolności — nieprzekwitły zupełnie. Bo jakżesz to tłomaczyć sobie z chwilą odzyskania Ojczyzny. My którzy byliśmi cierpliwi w bólu i

niewoli, my którzy bez szemrania znosiliśmy niesprawiedliwość losu, którzy pracowaliśmy z oddaniem świętem i świętą wiarą, którzy byliśmy wielkimi Synami ubogiego kraju.

My ci sami dawne Sokoły w wolnej Polsce umiemy tylko ganić, potępiać, krytykować ustrój i ludzi a nie umiemy pracować i poświęcać. Stare wady i błędy odżyły w nas te same, które zgubiły Polskę. Baczmy byśmy przez nie jeszcze raz nieztracili wolności. Miast się gryźć między sobą i targać w walce partyjnej, stwórzmy ogólny obrony front przeciw — własnej małostkowości która dzisiaj zagraża naszemu bytowi państwowemu i naszej potędze. Podajmy sobie ręce do zgody i pracujmy dla dobra ogółu dla dobrej wolnej wielkiej Polski, by do nas — nie przywarło imię — Marnotrawnych Synów

Fr. Pyclik.

—O—

Tęsknota za Ojczyzną...

Rodakom we Francji — autor.

O, ziemio moja, mój kraju daleki.
Pragnę cię ujrzeć choćby nawet we śnie...
Jeszcze cię ujrzeć nim zamknę powieki;
Potem umierać będzie mniej boleśnie.

O, ziemio moja, kolebko rodzinna,
Tum przeżył moje najpiękniejsze lata!
Ciebie wielbiła moja myśl dziecinna—
Dziś cię wspomina, z dalekiego świata.

Los, kazał Polsko opuścić twe progi,
Gdyż dla swych dzieci zabrakło Ci chleba
Lecz i gdzieindziej także same głogi
A jeszcze tęsknić za Tobą nam trzeba.

O, Ziemio moja! O, Wy liczne rzeki
Wy góry czarne, o wy szumne lasy!
Pragnę was ujrzeć, nim zamknę powieki...
O Ziemio! — Oczy spragnione twej krasy.

Kocham cię Ziemio, o wiosny rozkwicie
Lub gdy jesienną sciemniejesz żałobą,
Kiedy się budzisz po nocy, o świcie...

— — — — — — — — — — — —

O, Ziemio moja, ja tęsknię za Tobą!

Dąbrowa Górn. *Marjan Kawka*

Z Ruchu Młodych.

„Tradycyjny Opłatek" w Domu Polskim w Bielsku

We wtorek, dnia 14-tego stycznia odbyła się w Domu Polskim w Bielsku tradycyjna uroczystość „Opłatkowa" urządzona staraniem Związku i organizacyj zawodowych oraz polityczno społecznych.

Przy udziale przeszło 500 uczestników uroczystość zagaił prezes Narodowego Związku Robotniczego p. Konior Władysław, który powitał zebranych i gości.

Następnie okolicznościowe przemówienie wygłosił Ks. Nowak z Bielska w którym łamał się opłatkiem z wszystkimi składając życzenia.

Poczem przemawiali kolejno: Ks. Wiceprezes Szepieniec z Krakowa, Ks. Poseł Dr. Sobczyński Antoni z Kielc, p. Leon Pijak, Kuś Jan, i Redaktor Zajączek.

Przemówienia wszystkich przemawiających były gorąco oklaskiwane.

W międzyczasie śpiewano kolendy, przygrywała orkiestra oraz Kol. Majdak i inni odegrali małą humoreskę.

Po „Opłatku" odbyła się ochocza zabawa.

Uroczystość wywarła na uczestnikach bardzo miłe wrażenie.

Zjazd Młodych O. W. P. Dzieln. Lubelsko-Wołyńskiej.

W niedzielę dnia 26 stycznia odbył się w Lublinie imponujący ziazd Młodych Obozu Wielkiej Polski Dzielnicy Lubelsko-Wołyńskiej. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele Bernardyńskim o godz. 10 tej rano. Podniosłe, patrjotyczne kazanie wygłosił ks. St. Krynicki.

Po kazaniu, które wywarło na wszystkich niezatarte wrażenie, odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem uczestnicy udali się do Towarzystwa Muzycznego na salę obrad.

Sala Tow. Muzycznego, pełna jasnych promieni zimowego słońca, była udekorowana transparentami, na których widniały hasła Młodych Obozu Wielkiej Polski: „W imię Boga naprzód!", „Odwaga to przywilej młodości". „Bierność to zdrada Narodu" i „Dłużej Narodu, niż jednostki". Sala przepełniona młodzieżą (300 zgórą delegatów, przeważnie Placówek wiejskich) oraz przedstawicielami starszego społeczeństwa.

Zjazd otworzył p. dr. A. Majewski, oboźny Dzielnicy, wygłaszając krótkie, jędrne przemówienie.

Po przemówieniu p. dr A. Majewskiego rozległy się długo niemilknące oklaski, poczem zabiera głos kierownik dzielnicowy Obozu Młodych.

Następnie owacyjnie powitany przez zebranych zabiera głos dr. Tadeusz Bielecki, który wygłosił referat p. t.:„Zadania Młodych w chwili bieżącej".

Po dwuminutowej przerwie wygłosili referaty p. redaktor Jan Rembieliński członek Wydz. Wyk. Młodych O. W. P. o zagadnieniu ruskiem i ziemiach wschodnich, oraz p. Zdzisław Stahl, przew. Wydz. Wyk. Młodych, o obecnej sytuacji politycznej i zagadnieniach ustrojowych. Wszystkie referaty, nieustannie przerywane oklaskami uczyniły głębokie wrażenie.

Pod koniec zjazdu przewodniczący odczytał depesze do Jego Em. ks. Prymasa Hlonda i Romana Dmowskiego.

Kiedy odczytano depeszę do twórcy ruchu narodowego, rozległy się żywiołowe okrzyki „Niech żyje Roman Dmowski".

Zalegając z opłatą prenumeraty „Młodego Narodowca" stajesz się gorszym od sanatora.

Następnie p. dr. T. Bielecki dekorował zasłużonych działaczy Młodych Obozu Wielkiej Polski mieczami Chrobrego, wygłaszając do nich krótkie przemówienie.

W. P. Duża sala w koszarach Blocha nie mogła pomieścić wszystkich i dlatego panował trochę tłok, który jednak nie przeszkadzał miłemu nastrojowi, jaki coraz bardziej opanowywał wszystkich. Zebrały się wszystkie grupy z całej Warszawy, tak młodzież akademicka jak i zarówno robotniczo rzemieślnicza. W końcie sali jarzy się ogromna choina.

Dalej: opłatek...



Tłumy publiczności na zebraniu młodych Obozu Wielkiej Polski w Warszawie. Na lewo w pierwszym rzędzie, (x) Prezes Klubu Narodowego prof. R. Rybarski.

Zjazd zamknięto odśpiewaniem hymnu narodowego, poczem nastąpiła odprawa kierowników Placówek.

Z życia O. W. P. w Warszawie.

W dniu 22 XII o godz. 6 wiecz. odbyła się choinka dla członków O.

Padają życzenia nie osobiste, ale życzenia, aby rok następny był już naprawdę Nowym Rokiem Polski polskiej, narodowej...

Z kolei przemawiają władze warszawskiego Obozu. Serdeczne przemówienie wygłosił jeden z profesorów Uniwersytetu warszawskiego, w którym zwracał do całego ogółu młodzieży, aby parła i szła naprzód dzierżąc wysoko Sztandar Narodowy, który czasami „wielcy ludzie'' będą chcieli jej wydrzeć i wdeptać w błoto, a ją samą uczynić narzędziem w rękach swoich. Młodzież jednak wszystko zniesie, nawet karabiny policji, bo ma zdrowe nerwy i... dobrą pamięć...

Po przemówieniach kierowników grup usiedliśmy wszyscy do kolacji.

Wśród śpiewu kolend i muzyk czas przeleciał szybko. Na zakoń

czenie odśpiewano hymn Młodych i rotę.

Każdy wychodził z nadzieją, jakąś radością i pewnością, że w Polsce jutrzejszej będzie tak, jak być powinno...

J. Dziżyń.

Kobiernice, pow. Biała.

Wuświadomieniu narodowem i nasza młodzież Kobiernicka niechce pozostać w tyle, lecz dąży także naprzód a jakie ma potemu chęci przykładem może posłużyć dzień 15 Grudnia r. ub. Na dzień ten zapowiedziany został odczyt na temat „Cel i zadanie młodzieży narodowej w obecnym czasie" który miał wygłosić p. W. Łęgowski kierownik młodych O. W. P. na woj. Krakowskie, lecz z powodu wyjazdu do Warszawy wydelegował w Zastępstwie pana Jasińskiego który w przeszłogodzinnym referacie wyjaśnił naszej młodzieży jak ma postępować w życiu by być dobrym obywatelem Ojczyzny i wiernym synem Kościoła.

A jak się podobał ten odczyt naszej młodzieży to może poświadczyć o tem niemilknące i z serca płynące brawo po skończonym odczycie i prośba o częsty przyjazd.

Młodzieży na sali było do 50 osób, która chce żyć po katolicku i po narodowemu, te hasła uznaje za swoje które mają na celu dobro narodu i kościoła, i na głupie międzynarodowe frazesy nie pójdzie bo jest na tyle uświadomiona i wie że ci co międzynarodowymi hasłami operują idą razem z żydami największymi naszymi wrogami.

Cześć ci za to młodzieży za twoje stanowisko narodowe, wytrwaj na tym stanowisku i innych do tego zachęcaj a da Bóg doczekamy się lepszej przyszłości tak dla nas jak i dla naszej matki Ojczyzny Polski.

Jan Święży.

Zebranie Młodych O.W.P. w Toruniu.

Z okazji kursu akademickiego dla dziennikarzy, w którym bierze udział znaczna liczba młodych dziennikarzy należących do OWP. — zwołało kierownictwo placówki toruńskiej w dniu 10 u.m. zebranie, w którem wzieli udział pp, dr. Zdzisław Stach, ze Lwowa jako członek wydziału wykonawczego oddziału Młodych OWP.. dr. Tadeusz Bielecki z Warszawy, Karski z Poznania, red. Żuralski z Wilna.

Krótkie lecz nader rzeczowe i mocne przemówienie o zadaniach OPW. wygłosili pp. dr. Stahl i dr. Bielecki Mówcy wskazali na działalność śp. Popławskiego, który pierwszy w swoich artykułach ośmielił się złączyć duchowo wszystkie trzy dzielnice, wysuwając jasny program odbudowy państwa polskiego z dostępem do morza.

Program ten został zrealizowany przez wodza OWP. Romana Dmowskiego, który w czasie wojny światowej działał na terenie państw koalicyjnych, zyskując zrozumienie dla tej wielkiej myśli.

Dr. Bielecki wskazał na cel walki jaką Młodzi OWP. podjęli i skutecznie prowadzą i zachęcił członków placówki toruńskiej, ażeby w tej walce nie ustępowali, ażeby podjęli silną ofensywę w pracy dla dobra narodu.

Red.Zajączek złożył życzenia placówki cieszyńskiej, to samo uczynili p. Żuralski z Wilna i p. Szulc z Katowic

Wkońcu przemówił p. red Ciesielski z Bydgoszczy, który jako kierownik wojewódzki Młody OWP. dorzucił kilka uwag dotyczących pracy praktycznej.

Nastrój zebrania był bardzo podniesły, duch Młodych zdecydowany,

Po odśpiewaniu marsza Młodych, wśród okrzyków na cześć wodza R. Dmowskiego oraz na pomyślność rozwoju OWP. zakończył p. Hadrjan obrady.



Maciej Łubieński.

Autor pięknej noweli „Do Polski" którą drukujemy jednocześnie, znany powieściopisarz, Maciej hr. Łubieński urodził się na Ukrainie w majątku rodzinnym Aleksandrówce, w powiecie Lipowieckim, ziemi kijowskiej.

Ojczyzna Bohdana Zaleskiego, zaszczepiająca, zawsze w dusze swych synów jakąś tęsknotę dziwną i ukochanie bałwochwalcze rodzinnej przyrody — obdarowała również i utalentowanego pisarza — hojną dłonią skarbami marzycielstwa i romantyzmu, nuta bowiem tej właśnie tęsknoty, zaklętej, zda się w szerokich stepach „mlekiem i miodem płynącej", bujnej Ukrainy — odbija się wyraźnie w całej dotychczasowej jego twórczości Już w r. 1910, przy wydaniu powieści pt. „Złota Nić" ówczesna Gazeta Lwowska, redag. przez A. Krechowieckiego, pisała o Łubieńskim w te sło-

wa: „Powieść hr. Łubieńskiego czyta się łatwo, przyjemnie, równo, gładko, płynie jego czyste, ładne słowo. Tu i ówdzie olśniewają czytelnika doskonale odczute i odtworzone krajobrazy ukraińskie — stepy rodzinne autora."
Maciej Łubieński rozpoczął pracę na niwie literackiej dłuższą nowelą w r. 1901 drukowaną w tygodniku ilustrowanym „Wędrowiec", wydawanym w Warszawie, pod redakcją Teodora Jeske-Choińskiego — W niespełna dwa lata później, pierwszą swą powieść pt. „Jerzy" drukuje już w jednym z najpoważniejszych i najstarszych dzienników, podówczas za kordonem, w „Gazecie Lwowskiej" — szerszemu ogółowi jednak daje się poznać dopiero w r. 1904 powieścią pt. „Ironja Pozorów" książka ta — zjednywa mu szerokie koła czytelników i zwraca na siebię uwagę krytyki literackiej i prasy:

„Jak na debiut autorski — pisał o Łubieńskim w feljetonie „Kurjera Warszawskiego" znakomity autor — „Tjary i Korony" Teodor Jeske — Choiński — wróży „Ironja Pozorów" bardzo dobrze dla autora Odsłania ona w nim subtelnego psychologa, bystrego obserwatora i szczerego poetę".

Odtąd zachęcony powodzeniem autor — pracuje dalej. „Tygodnik Ilustrowany" i inne pisma zamieszczają jego nowele, następne powieści swe drukuje już jednocześnie w kraju i za kordonem: w coraz poczytniejszym wówczas „Bluszczu" — w lwowskim „Przeglądzie" w warszawskim, przedwojennym „Dniu" wydawanym przez Sefana Górskiego i w „Pracy" tygodniku poznańskim, zakazanym przez cenzurę rosyjską.

Dla celów artystycznych wyjeżdża Maciej Łubieński kilkakrotnie zagranicę. Zwiedza Włochy, Szwajcarję, i Francję. Owocem tych studjów i wrażeń jest szereg powieści, — jak wspomniane już wyżej „Ironja Pozorów" i „Złota Nić" i inne, które ukazują się później w Niepodległej już Polsce, a mianowicie: „Złuda" 1925, osnuta na tle przedwojennej Ukrainy, „Kwiat Paproci" 1927, „Miłość Artysty" 1927, „Manowce Sławy" 1928, wreszcie „Jutrzenka Serc" wydana w r. 1929.

O „*Manowcach Sławy*", oryginalnem studjum psychologicznem, napisanem z dużym talentem, zamieściliśmy sprawozdanie w ostatnim styczniowym zeszycie naszego pisma.

Z CYKLU: HYGJENA i PRAWDA.

Twórzmy nowe generacje.

Nauczycielstwo, duchowni wszelkich wyznań i inne kategorje społeczne, orzekają, że młodzież obecnej doby zbyt wiele pozostawia do życzenia. Niema poczucia obowiązku, zbyt szybko dojrzewa, jest pohopna do nocnych hulanek, i co ze zgrozą zauważyć się daje, szerzy się wśród niej zaraza samobójcza. Jednem słowem objawiają się wszelkie symptomy zwyrodnienia: pijaństwo, karciarstwo, obżarstwo, nierząd, bezbo-

W dn. 1/1. 1930 minęło 1188 dni od napadu zbirów na b. min. skarbu Jerzego Zdziechowskiego. —

żność, masonerja i co tam jeszcze, jak się dookoła ciągle słyszy.

Nad przyczynami rozprawia się taką ilością szpalt, że możnaby z nich zrobić chodnik długości Europy. W ogólnych zarysach, przyczyny leżą w niewłaściwej lekturze która straszliwe przybiera rozmiary, w kinie, teatrze, dancingach, w komunizmie i t. p. wedle spostrzeżeń duchowieństwa, — zaś wedle innych, z powodu złego wychowania w domu, bo dziś z powodu ciężkich czasów i trudnego związania końca z końcem mniej się zważa na młodzież, która tymczasem puszczona samopas, bryka sobie po dancingach. I wyrodnieje. Co prawda zawsze tak było, na dowód czego niech posłużą przedwojene pisma i ich kroniki. Zresztą żyją jeszcze słynne kroniki Prusa i innych pisarzy, czerpiących temat nie z palca ale z życia. Ale przedtem, nie było jeszcze tak źle, a to dlatego, że owe czasy już minęły i nastały inne. Myśmy wtedy byli młodzieżą. Zapomnieliśmy wiele. Ale przypominamy sobie niektóre szczególiki z życia. Naszą palącą nas krew, naszą walkę z wewnętrznym szatanem, nasze sny dręczące mózgi. Ukrywaliśmy wszystko, nie będąc bez tego, byśmy popędom naszym niedawali upustu, cichutko w kąciku, byśmy przy nadażającej się sposobności wylewali za kołnierz, byśmy zakazanych książek do rąk nie brali i niemieli ciekawości do zakazanego flirtu. Popełnialiśmy wszystkie dzisiejsze błędy z tą tylko różnicą, że popędy nasze w tym kierunku były słabsze, a objawiały się silniej jedynie u tych, którzy mieli za co brykać i którym nadzór domowy nigdy niczego nieodmawiał. Też popędy objawiały się także u warstw, stojących na najniższym szczeblu duchowych przymiotów, u nędzarzy. Jak ubóstwo jest rzeczą piękną, tak nędza jest złem. Ona to bowiem wydaje z siebie motłoch zdegenerowany ze wszystkimi dążnościami do użycia bez możności ich zaspokojenia inaczej jak drogą skrajnych wyczynów. W tych małych duszach pali się wieczny ogień wszelkich namiętności upominających się dniem i nocą o zaspokojenie. Są to ludzie, którzy spadli na dno moralnych mętów, wedle scholastycznego określenia, zaś wedle bardziej zrozumiałego określenia, są to ludzie o zabitej woli za pośrednictwem nałogów. Upadek sił fizycznych, pociągnął za sobą upadek duchowy.

Tak wygląda nędza w łachmanach która po wszystkie czasy sprawiała kłopot policji i sądom, ale taż sama nędza, pięknie ubrana, dobrze karmiona, a nawet przekarmiona, zawsze sobą sprawiała i sprawia kłopot wszelkim pedagogom i innym bliźnim, przy sposobności. Na niej to potykają się wszelkie szlachetniejsze poczynania, albowiem wszystko sobą wypacza i lekceważy.

Młodzież umiarkowana w jedzeniu i piciu, po wszystkie czasy zachowała także umiar we wszystkich kierunkach i zrzadka brała udział w zabawach, pociągających za sobą nadużycia bądź fizyczne, duchowe, bądź obu razem. Dlaczego? Bo niemają do tego pociągu. Zatem, ażeby pić po szewsku, grać w karty całemi nocami, aby walać się po rynsztokach i tonąć w rozpuście

Od napadu na znakomitego publicystę i literata Adolfa Nowaczyńskiego upłynęło w Nowy Rok 1930 — 739 dni.

trzeba mieć do tego pociąg, na który żaden z czynników moralnych nie jest w stanie zareagować. Tego rodzaju pociąg, jest wynikiem rozpalonej krwi, przepełnionej trującymi miazmatami, często nawet odziedziczonemi, i objawem upadku żywotnej siły tego regulatora człowieczego zdrowia. Powtóre, między dzieciństwem a dojściem do wieku młodzieńczego istnieje okres przygotowawczy. Jeśli podczas tego okresu nadzór domowy rozumnie działa wedle prawa przyrody, to jest, nie pozwala się rozwinąć przedwcześnie rożnym popędom fizycznym, jak zmysłowość, oraz przesiadywania nad książkami podniecającej treści, i zapobiegnie braniu udziału w zabawach ludzi starszych, a prócz tego wyeliminuje z codziennej djety pokarmy rozpalające, to okres dojrzewania przejdzie łagodnie, bez tych groźnych objawów, sprawiających sobą tyle klęsk moralnych i złych kierunków życia,

Zamiast tedy szukać czynników moralnych w postaci kar cielesnych, domów poprawczych, przekonywań za pomocą łagodności lub gróźb, zacznijmy od usuwania z drogi młodzieży prawdziwej przyczyny jej rozpasania, zostawiając nawet kino i dancingi w spokoju, gdyż znacznie prędzej zwalczymy zło nas dręczące w zarodku, niż kino, dancingi, szulernie, knajpy i wszelkie inne lupanary.

Jak to zrobić? Przedewszystkiem zarzucić zgubny zwyczaj **jadania mięsa**. Zwyczaj ten bowiem jest przyczyną szerzących się przyziemnych chuci, z powodu własciwości krew rozpalających, o czem jeszcze będzie mowa,

W Ameryce i w Anglji poczynione próby w tym kierunku, dały nieoczekiwanie dobre wyniki, dlaczegożby i u nas miało być inaczej?

Powtóre nasze lasze plemie za Piasta było **jarskie** i było **potężne**, takiem się też ono stanie napowrót gdy w nowo utworzonej generacji, odezwie się odrodzenie.

Ludwik St. Unsing.

Niemiec
o powstaniu państwa polskiego.

Autor znanej książki o powstaniu państwa polskiego w wyniku wojny światowej dr Recke, archiwarjusz z Gdańska, objeżdża obecnie miasta niemieckie, wygłaszając odczyty na temat, któremu poświęcona była jego książka.

Świeżo odczyt taki odbył się w Lipsku, gdzie zorganizował go „Verein für das Deutschtum im Auslande". P. Recke w odczycie swym postawił tezę, że za ponowne wejście sprawy polskiej na widownię odpowiedzialny jest kanclerz Bethmann-Hollweg z jego znaną proklamacją listopadową. Trzema ludźmi, którzy są właściwymi sprawcami „nieszczęścia niemieckiego" na wschodzie, są Dmowski, Paderewski i profesor amerykański Lord, członek z ramienia rządu Stanów Zjednoczonych komisji koalicyjnej dla sprawy polskiej.

Według p. Reckego prezydent Wilson jeszcze w listopadzie r. 1918 był zdecydowanie zwolennikiem opinji, że ani jeden metr kwadratowy kraju niemieckiego nie ma być oddany powstającemu państwu pol-

W Nowy Rok minęło 1229 od wypadków majowych, które rozegrały się w Warszawie w r. 1926.

skiemu. Dyplomaci polscy Dmowski i Paderewski wkońcu znaleźli jednak posłuch u prezydenta Wilsona przy pomocy jego doradcy Lorda. Że Gdańsk nie stał się polskim, że niecałe Prusy Zachodnie i Górny Śląsk przypadły Polsce, to zawdzięczają Niemcy tylko twardemu oporowi Lloyd Georgea. „Polska o tem nie zapomniała — mówił p. Recke — i prowadzi dzisiaj intensywną a także „niestety, bardzo zręczną propagandę, którą postawiła sobie za cel przyłączyć pod panowanie białego orła nietylko Gdańsk, ale także Prusy Wschodnie".

P. Recke zakończył apelem do Niemców, by mieli się na baczności i pracowali przeciw temu niebezpieczeństwu.

KATECHIZM „sanacyjny"

Na podstawie „Głosu Prawdy", „Epoki", „Ludu Katolickiego" i własnych słów p. Piłsudskiego.

Pytanie: Kto odbudował Polskę?
Odpowiedź: Piłsudski.
P. Kto jest największym człowiekiem w Polsce?
O. Piłsudski.
P. Co robili Dmowski i Paderewski w Paryżu w czasie Traktatu wersalskiego?
O. Utrudniali Piłsudskiemu odbudowę Polski.
P. W kim się odrodził duch Bolesława Chrobrego?
O. W Piłsudskim.
P. Do kogo podobny jest z twarzy Piłsudski?
O. Do Bolesława Chrobrego.
P. Kto odniósł więcej zwycięstw? Napoleon czy Piłsudski?
O. Piłsudski.
P. Kto jest większym bohaterem, Kościuszko, czy Piłsudski?
O. Piłsudski.
P. Kto pokonał wszystkich trzech zaborców?
O. Piłsudski, przy pomocy I. Brygady.
P. Kto pobił bolszewików pod Warszawą? Haller i Sikorski czy Piłsudski?
O. Piłsudski.
P. Kto wynalazł proch!
O. Piłsudski.
P. Kto stworzył świat?
O. Piłsudski.

(Przedruk z nieskonfiskowanego „Krakusa".)

Od tajemniczego zniknięcia Gen. Ostoji Włodzimierza Zagórskiego upłynęło w dniu 1 stycznia 1930 r. 874 dni.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata	roczna	5. —	zł.
	półroczna	3. —	„
	kwartalna	1.50	„

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.—	zł
1/2 strony	60.—	„
1/4 „	30.—	„
1/8 „	15.—	„
1/16 „	10·—	„

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyolik.
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.